DANUTA MIKULSKA-RENK
ur. 1929; Wola Duża k. Biłgoraja

Tytuł fragmentu relacji	Ryfka
Zakres terytorialny i czasowy	Wola Duża koło Biłgoraja; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Biłgoraj, Wola Duża, Melania Mikulska - Renk, Światła w Ciemności, Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata, Żydzi, Holokaust, Ryfka, SWNS

Ryfka

Ojciec miał tego dnia wypłatę robotników leśnych i zdecydował zrobić to w tak zwanej wózówce. Jak przyszli, za jakiś czas krzyk, wpadła Żydóweczka, dziewczynka, z dziewięć lat. Robotnicy zaczęli mówić: „O Żydówka, Żydówka.” Ona wpadła do nas przez podwórko do sieni. I pamiętam ten moment, ojciec zaraz też wpadł. My tutaj staliśmy, matka. I ona była w szoku, takie miała oczy- źrenice szerokie i powtarzała: „Ja nie chcę umierać. Boję się. Ratujcie mnie!”. Tak krzyczała. Ojciec przyszedł, potrząsł ją za ramiona i powiedział: „Nie bój się, tylko nie krzycz". Ojciec poszedł do robotników i zapytał: „Co my teraz mamy zrobić?” Był rozkaz - gdzie się tylko Żyda zobaczy, trzeba go donieść albo doprowadzić Niemcom. A jak nie, to groziła kara śmierci. Tam było chyba z kilkunastu chłopów. No i co zrobić? Ojciec mówi: „Słuchajcie, ja mam specjalny kłopot, bo u jej rodziców wszystko kupowaliśmy przed wojną". To była prawda- mieli sklep taki, jaki się żartobliwie mówiło "z mydłem i z powidłem". I tam się większość rzeczy u nich kupowało. I mówi: "Znam tę małą od dziecka i cóż tu zrobić. No niby to tylko Żydówka i mamy rozkaz dostarczyć, ale co wy uważacie? A ci chłopi- ni tak, ni tak... A w końcu ojciec mówi: A co myślicie?" Chciał ich jakoś psychologicznie podejść, żeby oni się poczuli jakoś w to zaangażowani. I mówi: „Ja myślę, że choć to Żydówka, ale na sumienie ciężko brać. Wyprowadźmy ją do lasu. Tam już niech się z nią stanie, co chce". To ojciec mówi: "To ja ją wyprowadzę zaraz do lasu, skończę wypłacać i wyprowadzę ją do lasu". Przyszedł wziął ją i mówi: " Ja cię zaprowadzę do lasu". I zaprowadził ją tam w takie chaszcze i mówi: „Siedź, aż się ściemni, ja po ciebie przyjdę. Nie bój się. Tylko nie ruszaj się stąd, bo ja cię nie znajdę w nocy.” No i poszedł.

Przyszedł [wieczorem], patrzy, nie ma jej, woła: „Ryfka! Ryfka!” Nikt się nie odzywa. Nie może głośno krzyczeć. Poszukał, poszukał- nie ma jej. Zastanawiał się, co się mogło z nią stać. Słyszał najbliższe psy od młynarza Barańskiego. Pomyślał sobie, że dziecko niemądre, bało się ciemności i poszło pewnie do ludzi. Poszedł do niego. Trochę się obawiał, bo tam Niemcy przyjeżdżali do jego córek. Nie miał stuprocentowej pewności, choć znał go dobrze. „Co słychać, co słychać?” W końcu mówi: „Panie Barański, uciekła ta Żydóweczka, co u nich kupowaliśmy w sklepie. Ja ją do lasu zaprowadziłem, bo pomyślałem sobie, że gdzieś znajdę gajowego, albo chłopa w lasach daleko, gdzie Niemcy nie zaglądają i może ją ktoś przechowa. Czy ona do pana

nie przyszła?” „Jest.” „Proszę pana bardzo, panie Barański, niech ją pan parę dni przetrzyma. Ludzie widzieli ją u mnie, jak uciekła, może ktoś przysłać Niemców na rewizję. W tym czasie będę kogoś szukał, kto się zdecyduje ją wziąć do siebie.” Ojciec wcale nie szukał. Dobrze wiedział, że nikt nie weźmie dziecka do siebie. Nie miał takich znajomości. Po kilku dniach ją zabrał.

Data i miejsce nagrania	2007-09-03, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Magdalena Kawa
Transkrypcja	Magdalena Kawa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"